Rok VI. We Lwowie dnia 13. października 1898. Nr. 41.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł. 60 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

SZKOŁA ANARCHII.

O Kościele katolickim powiedział raz protestant Guizot, że jest szkołą posłuszeństwa i uszanowania. O pewnej, niestety najgłówniejszej części naszej opinii publicznej trzeba powiedzieć, że jest szkołą niekarności i swawoli, szkołą anarchii politycznej i społecznej.

Nie jesteśmy z pewnością rządowcami. Historya Kościoła, będąca historyą nieustannych walk z rządami i ucisków ze strony rządów ostrzegłaby nas przed tem niebezpieczeństwem, gdybyśmy nawet byli skłonni w nie wpaść. Mimo wszystkich kłamstw, rozczarowań i etycznych błędów, jakie z sobą przyniosła era parlamentaryzmu i konstytucyi, nie należymy wcale do tych, którzy chcieliby lekkiem sercem rzucić ją do kąta i wziąść się do experymentów z autokratycznym systemem. Jeśli jednak świadomość złych stron natury ludzkiej wywołuje w nas obawę i wstręt przed zostawieniem bezgranicznej władzy jednostce, jeżeli doświadczenia dawnych i nowszych czasów wskazują nam na niebezpieczeństwo i szkodliwość wszechwładzy i ubóstwienia państwa — niemniej chyba doprawdy groźnym i szkodliwym jest duch przeczenia i buntu przeciw wszelkiej władzy i wszelkiej powadze. A trzeba stwierdzić niestety, że u nas on istnieje, że jest bardzo potężny i bardzo powszechny.

Dla czego tak jest? Czy to objaw upartego konserwatyzmu — pozostałość z usposobień, panujących za czasów Metternicha i Bacha, i wówczas zupełnie uzasadnionych? Być może. To pewne, że mamy dziś rząd krajowy o bardzo szerokich atrybucyach i bardzo ograniczonej ingerencyi wiedeńskiej — i wobec tego rządu i jego organów, tak samo zresztą jak w obec wszelkiej w kraju powagi modą jest u nas, objawem samodzielności, niezależności przekonań, patryotyzmu zachowywać się odpornie, nieufnie, nawet wprost wrogo.

Że w Poznaniu i w Warszawie, opinia i prasa każde, choć pozornie najracyonalniej wyglądające rozporządzenie władzy przyjmują podejrzliwie, każdy krok obcego urzędnika, policyanta, żołnierza śledzą pilnie, każdy błąd podchwytują skwapliwie — to jest nietylko zrozumiałe ale i zupełnie słuszne. Że to samo u nas czynią wszyscy mniej lub więcej otwarci rewolucyoniści, czy to z pod czerwonego sztandaru, czy od *„Wieńca“* lub *„Przyjaciela ludu“* i *„Kuryera“* — to oczywiście słusznem nie jest, ale jest zawsze jeszcze zrozumiałem. Kto cząstkę tylko swego programu może publicznie wygłaszać, bo w obecnych stosunkach państwowych na więcej nie pozwoliłby mu rząd, ten oczywiście musi mieć na sercu i w myśli podkopanie naprzód, a potem obalenie tego rządu, do celu zaś tego prowadzi go prostą drogą stałe i konsekwentne osłabienie zaufania w massach do wszelkiej powagi i władzy, religijnej i politycznej, stojącej na straży obecnego rzeczy porządku. Po za socyalistami jednak i Stojałowskim, po za *„Kuryerem“* i *„Monitorem“*, i Okuniewskim, i Stapińskim jest większość naszej inteligencyi, ogromna większość — jest też i większość naszej prasy. Ta większość rozumie, a przynajmiej rozumieć by powinna, że wrogiem naszym w Galicyi i groźbą dla naszej przyszłości nie jest przecie rządowy komisarz, ani żołnierz, ani żandarm, że szczuje i psuje lud, młodzież, że wstrząsa podstawami naszego bytu, naszej własności, naszych politycznych swobód, naszych narodowych aspiracyi i religijnych wierzeń kto inny. A jednak...

A jednak — przypomnijmy sobie tylko. Niech ktokolwiek robi uliczną burdę — a policyant próbuje go wstrzymać, chroniąc porządek i spokój obywateli miasta — prasa i opinia jednogłośnie domaga się ukarania policyanta. Niech żydzi lub socyaliści znieważają księdza jak ostatniemi czasy zdarzało się nieraz; niech pijane wyrostki rozbijają przechodniów i nocami całemi na głównych ulicach Lwowa wyprawiają orgie — nie obchodzi to nikogo i nikt nie protestuje. Ale niech zrobi burdę oficer lub żołnierz — każdy kto żyje, woła o pomstę nie dla tego może, że burda była tak bardzo karygodną, ale dla tego, bo ją spełnił ktoś, będący z władzą w styczności. O pogardzie i nienawiści, towarzyszącej wszystkim policyjnym organom nie ma co i mówić. Gdy się słyszy i czyta, zdawałoby się, że to są co najmniej kozacy

z czasów Suwarowa, podczas gdy naprawdę jeśli im co zarzucić można, to chyba zbytnie hołdowanie zasadzie: *„laisser faire, laisser aller“*.

A co do rządu ma się wrażenie, że to czynnik zasadniczo wrogi i że pierwszym obowiązkiem porządnego obywatela kraju jest zwalczać go zawsze, na każdym kroku i w każdej rzeczy. Toleruje się jego egzystencyę, pod warunkiem aby nic innego nie śmiał robić nad to, co mu radzą gazety, wszelki zaś objaw władzy i powagi uważa się za zbrodnię, naruszenie konstytucyi i obywatelskich swobód. Niech bandy awanturników rozbijają w biały dzień po ulicach, niech terroryzują nie już — chłopi żydów, ale socyaliści porządnych ludzi, niech krew się leje nawet — wara rządowi użyć bagnetów dla obrony prawa przed bezprawiem, uczciwych i spokojnych obywateli przed zbójcami.

Czy to słusznie, czy zdrowo? Czy w tem dziwnem skrzywieniu zapatrywań, w tem charakterystycznem połączeniu tolerancyi i wyrozumiałości w obec dążeń i zbrodni przewrotu z nieuzasadnioną nerwowością i surowością sądu wobec czynników ochraniających porządek i sam byt społeczeństwa nie jest przypadkiem coś bardzo niedobrego? Czy to nie symptom, czy nie dowód, że doktryny przewrotowe wsiąkają zwolna i w najbardziej oświecone, zachowawcze warstwy? Czy to zasadnicze, konsekwentne lekceważenie władzy, państwa i ciągła wobec nich opozycya, nie muszą z natury rzeczy doprowadzić do zaprzeczenia wszelkiej wogóle władzy, a więc i Boga, i Jego prawa, i Jego Kościoła? I czy wobec tego solidarna reakcya, konsekwentna walka z tym polipem przewrotu i anarchii, sięgającym dziś wszędzie i niszczącym wszystko, nie jest zwłaszcza obowiązkiem naszym kapłańskim, mniejsza, czy przez to narazimy się na wrzaski radykałów i politowanie liberałów, na zarzut lojalizmu i niepopularność? +

Kazanie na niedzielę XXI. po Świątkach.

„Takci i ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych“. Mat. 18. 35.

Sługa ów królewski najgorzej sobie uczynił, że nie darował stu groszy towarzyszowi swojemu. Rychło bowiem dowiedział się o tem pan jego, i choć mu przed chwilą dziesięć tysięcy talentów odpuścił, teraz, rozgniewawszy się nań, podał go katom, ażby mu wszystek oddał dług. *„Takoż i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych“* — mówi P. Jezus.

Nie chciejmy się przeto długo namyślać, co nam z naszymi dłużnikami uczynić, ale odpuszczajmy im z serca i krzywdy i wszelkie urazy. Do tego wzywa nas:

1. *Rozkaz i przykład P. Jezusa,*
2. *Własna korzyść nasza.*

I.

Naszym Mistrzem na drodze zbawienia jest sam Jezus Chrystus. Kto za Jego zdąża wezwaniem, nie zbłądzi, owszem zajdzie prosto do celu swojego. *„Jam jest światłość świata“* — mówi o sobie Zbawiciel. *»Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota«* (Jan 8. 12). I w najtrudniejszem nawet położeniu każdy będzie wiedział, co mu uczynić, jak sobie postąpić, byle sobie na słowo Jezusowe, na przykład Jego wspomniał. To słowo Jezusa, ten przykład Jego to światłość nasza w czasie tej doczesnej pielgrzymki. Ludzie jednak innej sobie zazwyczaj szukają światłości i drogi innej, i tą swoją postępują drogą i swego się światła trzymają. Chodzą też w ciemności, błądzą manowcami, nie mogąc znaleść szczęścia ni spokoju dla siebie.

Tak i z tymi się dzieje, którzy nie chcą przebaczyć bliźniemu urazy, nie chcą mu krzywdy odpuścić. Aby się od tego obowiązku uwolnić różne po temu podają przyczyny. Wszystkie jednak z jednego źródła pochodzą: z pychy, z chciwości zbyt wygórowanej. Powiada jeden nie mogę darować, bo błotem potwarzy mnie obrzucono, sponiewierano imię moje na zawsze. Ależ P. Jezus dbał o dobre swe imię. Kiedy Mu żydzi zarzucali, że czarta ma w sobie, zaraz odpowiada: *»Ja czarta nie mam«* (Jan 8, 49). Zaraz się z tego zarzutu oczyszcza, ale i przebacza oszczercom swoim tę wielką zniewagę. Uszedł bowiem z pośrodka nich, żadnej im zgoła nie czyniąc krzywdy, nie mszcząc się za to wielkie oszczerstwo. Czyżby tobie sława twoja miała być droższą, aniżeli Jezusowi Panu, że nie chcesz przebaczyć? Czy ta potwarz na ciebie rzucona większą jest może, niż ta, jaką żydzi na P. Jezusa rzucili? Powiedzieli przecie, że czarta ma w sobie, że z czartem żyje w przyjaźni. P. Jezus i to im przebacza, aby nas nauczyć, że i nam przebaczać potrzeba choćby i największe zniewagi. Dlatego też woła na nas: *»Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono«* (Łuk. 6. 37). — Ale ty jakoś za tem wezwaniem Jezusa nie idziesz. Pycha to twoja w tem ci przeszkadza i dlatego chodzisz w ciemności.

Inny znów powiada: nie mogę darować, bo ta krzywda, jaką mi bliźni wyrządził, pozbawiła mnie połowy mojego mienia. — Co prawda, niepoczciwy to człowiek, który ci aż taką krzywdę wyrządził. Powiedz mi jednak, co droższe dla ciebie, czy majątek czy życie? Oczywiście, życie ponad wszelkie majątki. To wejrzyj na krzyż. Któż tam umiera? Zbawiciel twój. Kto go tam życia pozbawia? żydzi z niepojętej nienawiści przeciwko Niemu. A jeszcze w taki sposób okrutny odbierają mu życie! A P. Jezus nie mści się na nich, a nawet modli się mówiąc: *»Ojcze, odpuść im bo nie wiedzą, co czynią«*, (Łuk. 23. 34). Sami szaleni przekonali się wtedy że P. Jezus Bogiem jest, skoro usłyszeli, że dla największych nieprzyjaciół swoich ma słowo modlitwy i przebaczenia. — A tobie jakąże krzywdę wyrządził twój bliźni? Powiadasz, że cię połowę mienia pozbawił. Niechby i tak było, to nie czyhał jednak na życie twoje, a tem mniej życia cię pozbawił. A ty mu nie chcesz przebaczyć? a ty mu nie przebaczysz? Choć to połowa mienia, o której wspominasz, to mała tylko szkoda na polu, malutka szkoda w ogrodzie. Ale niechby cię bliźni i całego mienia pozbawił, i wtedy jeszcze nie uczynił ci takiej krzywdy, jakiej P. Jezus doznał od żydów. A przebaczył im, a jeszcze i modlił się za nich. Dlatego św. Augustyn w te słowa do ciebie przemawia: *»Ty chrześcijaninie pragniesz się pomścić na nieprzyjacielu, który ci może krzywdę wyrządził: zapalasz się, pienisz, zioniesz złością, spieszysz się z pomstą. Wejrzyj na Chrystusa, lekarza twojej choroby, wejrzyj na Zbawiciela twej duszy. Dla ciebie On wisiał na drzewie, a nie mścił się, a ty chcesz się mścić, a nie chcesz takiego naśladować Mistrza? Chciał cierpieć dlatego, aby tobie cierpliwości swojej dać przykład«*.

»Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono« mówi P. Jezus, i sam też odpuszczał największe nawet zniewagi. *»Módlcie się za prześladadujące was«* — mówi P. Jezus, za tych się módlcie, co wam krzywdę czynią ale i sam modlił się za tych, którzy mu największą uczynili krzywdę, bo Mu życie odebrali na krzyżu.

Jeszcze mówi Zbawiciel: *»Miłujcie nieprzyjacioły wasze«* (Mat. 5. 44). Nie dość wam tylko odpuścić potwarz, oszczerstwo, zniewagę, nie dość darować krzywdę wyrządzoną w polu, w oborze, w ogrodzie, ale nadto i kochajcie jeszcze nieprzyjaciół swoich. Pokazujcie im dobre serce wasze, słowem życzliwem do nich przemawiajcie. Tak mówił, tak i czynił.

Wiemy, że Faryzeusze największymi Jego byli wrogami, że Go na każdym podstrzegali kroku. Jakże się względem

nich zachowywał P. Jezus? — Oto jeden z przedniejszych Faryzeuszów zaprasza Go raz na ucztę do siebie, zaprasza Go w szabat jeść chleb (Łuk. 14. 1). Chociaż i ten Faryzeusz nie nawidził Go, a P. Jezus przychodzi do niego, zasiada za stołem, rozmawia z nim uprzejmie. Zachowuje się względem niego tak, jak gdyby on najlepszym Jego był przyjacielem.

A ty czy tak samo sobie postępujesz? Inaczej zupełnie. Ty ani za próg twego nieprzyjaciela nie wstąpisz, ani z nim razem przy jednym stole usiądziesz, ani go kiedykolwiek pozdrowisz. Tak samo niegdyś czynili celnicy, tak i dziś jeszcze czynią poganie. *»Albowiem, jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią?«* (Mat. 5. 46). — To i któż jest przewodnikiem twoim? kto światłością twoją w tem życiu? Wszak nie P. Jezus. Dlatego ciemności zaległy twą duszę, a serce szarpie dzika nienawiść i podła chęć zemsty. Samo zamieszanie, sama gorycz w tobie.

Kiedy pszczoła z siebie żądło swe wypuści, zaraz też i ginie. To się i tobie przydarza. I ty żądło gniewu i nienawiści wypuszczasz w swego nieprzyjaciela, kiedy mu krzywdy nie przebaczasz, ale giniesz i sam, ginie dusza twoja. Posłuchaj rozkazu Jezusa Chrystusa, za jego pójdź przykładem — odpuść — a odniesiesz stąd wielkie dla siebie korzyści.

II.

Przedewszystkiem z nieprzyjaciela uczynisz sobie przyjaciela wiernego. Pismo św. powiada: *Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego"* (Rzym. 12. 20), To znaczy: choćby ci ktoś i najgorzej życzył, choćby ci był i wrogiem największym, to jednak dobroć twoja rozbroi go. Twoja dla niego uczynność, dobre i przyjazne słowa, jakoby węgle żarzące dopiekać mu będą, że powie sam sobie: jakiż on zacny, jakiż on szlachetny, a ja jaki podły, żem mu krzywdę czynił. I powie sobie: wszystko złe muszę naprawić. I tak ten nieprzyjaciel twój stanie się tobie dobrym przyjacielem, że cię na rękach swych nosić, że imię twe dobre na około będzie rozsławiać. Korzyść to przecie nie mała dla ciebie, nie mało też z tego radować się będziesz. Wszak i z tego jesteś wielce rad, kiedy konia znarowionego uda ci się użytecznym do pracy uczynić, jakaż dopiero będzie radość twoja, żeś sobie wroga w przyjaciela zamienił.

Za darowanie uraz i krzywd bliźniemu jest jeszcze inny pożytek: pokój duszy, zadowolenie z samego nieba płynące. Tym pokojem, tem zadowoleniem prawdziwie niebiańskim napełni cię Bóg sam. — Wiemy, że i ludzie lubią tych hojnie wynagradzać, którzy rozkazy ich chętnie wypełniają. Bo jakichże to zaszczytów ten nie dostępuje, kto na każde króla swego skinienie jest gotów. Takiego król przy boku swym sadza, każdą się z nim dzieli potrawą, przyjacielem go swoim mianuje. Tak i P. Jezus postępuje z tymi, którzy spełniają ten rozkaz jego: *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono«*, I P. Jezus sowicie nas za to nagradza już teraz za życia. Dość wspomnieć tu św. Szczepana. Kiedy go żydzi przed swój sąd wezwali, że opowiadał P. Jezusa, kiedy nań ze złości zębami zgrzytali (Dz. Ap. 7.), on im wszystko z całego serca przebaczał. Ujrzał Jezusa, stojącego po prawicy Bożej. Serce się jego wówczas taką napełniało radością, jakoby się już w niebie znajdował, jakoby stał przy boku Jezusa Chrystusa. — Tak i św. Męczennicy w czasie mąk najsroższych, jakiemi ich poganie dręczyli, śpiewali Bogu pieśń chwały. Śpiewali z nadmiaru radości, jaką Bóg serce ich obdarzał, że wrogom swym przebaczali srogie swe katusze.

I ciebie też nagroda nie minie, nie minie cię wesele wielkie, skoro odpuścisz swym nieprzyjaciołom. P. Jezus sam wstąpi wtedy do serca twojego, On sam ci powie: dobrześ uczynił. On cię napełni pokojem, obdarzy swoją przyjaźnią, do Serca cię swego przytuli. I zda ci się wtedy, że się niebo otworzyło nad twoją głową, że się P. Jezus sam uśmiecha do ciebie. Zda ci się, jakobyś się po ciężkiej chorobie do zdrowia podźwignął.

Ale ponad te korzyści jest korzyść jedna największa za darowanie uraz bliźniemu. Trudno ci się nie przyznać, że dług nie mały zaciągnąłeś u Boga. To, w czem bliźni twój przeciw tobie przewinił, to tylko sto groszy, ale twoja wina przed Bogiem, to dziesięć tysięcy talentów. Z takim długiem stanąć ci przed Bogiem, nie chciałbyś zapewne, bo wtedy wieczysta czeka cię zguba. A jakże ci się z tej winy oczyścić? — Pójdę do spowiedzi odpowiesz. Dobrze, ale czy spowiedź udzieli ci odpuszczenia twych grzechów? Wszak słyszysz, co ci mówi dzisiaj P. Jezus: *»Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych«*. Tak ci uczyni, jak uczynił ów król słudze swojemu. Za to, że nie darował długu towarzyszowi, i on też jemu nie darował, ale go podał katom na męki. Jeżeli więc z sercem zagniewanem do spowiedzi przychodzisz, jeżeli to serce twoje pała gniewem, nienawiścią przeciwko bliźniemu, to i spowiedź na to nie poradzi. O takich mówi Pismo św.: *Człowiek na człowieka trzyma gniew, a od Boga szuka uzdrowienia? Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi? Sam będący ciałem, zachowuje gniew, a prosi od Boga zmiłowania«?* (Ekkl. 28. 3—5).

Jakiś więc przyszedł do spowiedzi, taki też odchodzisz, a nawet gorszy jeszcze. Bóg bowiem patrzy na serce twoje, widzi dobrze jak ono wygląda, widzi, że kipi w niem nienawiść i zemsta, to jakże ci winy twe daruje? *O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy«* (Łuk. 24.), powiedział do tych uczniów P. Jezus, którzy nie chcieli rozumieć tajemnicy krzyża: Tak i o tobie powiedzieć: o człowieku głupi, toć sam sobie piekło otwierasz; o leniwy człowiecze ku wierzeniu temu, co P. Jezus powiada: *»Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono«*. Ty darujesz sto groszy, a Bóg tobie dziesięć tysięcy talentów daruje i do łaski swej przyjmie. Azali ci to sowicie się nie opłaci, przebaczyć choćby i największe krzywdy bliźniemu?

Oto i korzyść twoja za darowanie uraz wszelakich: Choćby największy wróg twój stanie się tobie dobrym przyjacielem; pokój, zadowolenie, szczęście nieba samego wstąpi w serce twoje, a jeszcze i grzechy twoje, choćby i największe, odpuści ci Bóg i za dziecko swoje poczyta, żeś poszedł za rozkazem P. Jezusa, żeś przykład jego wypełnił. Dlatego woła na nas Paweł św.: *»Chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności«* (Efez. 5. 2.) Chodźmyż w miłości nieprzyjaciół naszych za przykładem Zbawiciela naszego, a miłość ta by wonność wdzięczności wstąpi przed oblicze Boże. Amen. *X W P.*

Różaniec a kwestya socyalna.

(Dokończenie)

Lecz ta działalność modlitwy różańcowej potęguje się jeszcze przez rozważanie poszczególnych prawd wiary św. Całe życie Zbawiciela i Jego Najśw. Matki, najrzewniejsze sceny z historyi ewangelicznej przesuwają się kolejno przed oczyma duszy odmawiającego Różaniec. Kto nie stracił jeszcze zupełnie wiary i nie wyrzekł się tem samem zdrowego rozsądku, ten z uwagą odmawiając codzień choćby pięć dziesiątek lub nawet jedną tajemnicę, nie może nie wejść w siebie, nie zawstydzić się i nie przejąć się trwogą wobec złego sumienia swego i majestatu wielkich prawd religii św. katolickiej. Że dziś takie przerażające widzimy masy powierzchownych

katolików w społeczeństwie naszem, a to przeważnie z inteligencyi i klas wyższych — choć nie brak ich i wśród ludu — u których widoczny jest brak oświaty religijnej i stanowczych przekonań na punkcie wiary i moralności — u których zgoła nie ma tej afirmacyi zasad katolickich zarówno w życiu prywatnem jak publicznem, bez oglądania się na opinię ludzką, bez przymieszek jakich zabobonów czy też bezmyślnej formy, tego przyczyna główna leży w zaniedbywaniu albo mechanicznem odprawianiu modlitwy. Względem religii św. katolickiej — jako jedynie z pierwiastka Bożego pochodzącej i złożonej — zawsze pozostanie zasadą, że bez ducha modlitwy i praktyki życia katolickiego, nie można przejąć się duchem katolicyzmu ani go zrozumieć. Katolik, co nigdy prawie nad swoją religią nie pomyślał głębiej, co nie szukał w niej codzień światła i siły we walkach z czartem, ciałem i światem, nie ceni swej wiary, bo nie zna jej wartości — nie doświadcza jej zbawczego wpływu, bo uchyla jej skutki — nie kocha Boskiej nauki i jej Nauczyciela, bo ona dlań obcą, gdyż ją w sobie wypaczył złem życiem. Dlatego też nieocenione korzyści przynosi rozważanie nauki i życia P. Jezusa, wpatrywanie się w ten wzór wzniosły cnót wszelkich, a zwłaszcza poświęcenia się i miłości, jaki przejawia się w szczegółach życia Zbawiciela i Jego N. Matki. Gdyby każdy z nas na tym wzorze codzień kształcił swój rozum i oczyszczał serce, wnetby zawitał pokój wewnętrzny, przycichłyby namiętności, czoło zaryte w ziemię i jej znikomości wzniosłoby się wspaniale ku górze — ręka zesztywniała zemstą i egoizmem wyciągnęłaby się ku bratu naszemu, by mu przebaczyć, by czyny miłości i miłosierdzia spełniać. Słusznie przeto Ojciec św. Leon XIII. przedstawiwszy z genialną bystrością opłakany stan społeczeństw dzisiejszych, w których trzy głównie dadzą się odnaleść śmiertelne niemoce tj.: *a)* wstręt do życia skromnego i pracowitego, *b)* wrażliwość na najmniejsze cierpienie i *c)* zapominanie o nadziejach pozagrobowych, upatruje właśnie w rozmyślaniu tajemnic Różańca najpewniejszy ratunek.

Przez rozważanie bowiem tajemnic części pierwszej, w której stawia nam Różaniec wzór familii katolickiej w Przenajśw. Rodzinie w Nazaret, poprawiłyby się stosunki rodzinne w domach naszych, zakwitłaby większa zgoda, szacunek wzajemny i miłość małżonków — ustałyby wiarołostwa i rozliczne nadużycia, plamiące przybytek domowy, który winien być świątynią chrześcijańskich i narodowych cnót. W takiej atmosferze, pod wpływem przykładu cnoty rodziców wychowane młode pokolenie, występowałoby na arenę życia z większym zapasem zasad i bodaj w części nabytych cnót, aby snadniej się oprzeć zabójczym prądom, wiejącym z naszych szkół bezwyznaniowych. Najpotężniejsze gmachy Babilonu, Niniwy, Tyru i Palmiry, najwspanialsze dzieła sztuki w Grecyi i Italii zniszczył nieubłagany czas, ale oszczędził mały i niepokaźny domek nazaretański. Bóg czuwał nad nim cudownie na znak czci należnej tym ścianom, co były świadkami wzniosłych cnót Jezusa, Maryi i Józefa, ale oraz, by okazać, jak wielkiej doniosłości dla szczęścia narodów po wszystkie czasy jest wzorowo utrzymywane życie rodzinne, którego idealne sceny odgrywały się niegdyś w tymże domku. Niechby domy polskie stały się jakby kościołami Boga, w których On przebywa przez łaskę swoją i miłość ich mieszkańców — niechby były warowniami wiary, obyczajów i cnót chrześcijańskich, polskich, a wtedy o ich progi rozbija się fale rewolucyi społecznej.

Drugim bardzo smutnym znakiem czasów obecnych jest mdłość i zanik charakterów, jest ta nienasycona chęć używania rozkoszy i życie nad stan, byle to wszystko osiągnąć bez pracy i trudu, nie drogą rzetelnej zasługi, ale przez protekcye i przywileje. Stąd o cnocie jakowej szczerej, o duchu chrystyanizmu, o miłości i poświęceniu się dla bliźniego nie może być mowy, bo to wszystko nieprzyjemne dla zmysłów, to denerwuje... Nic też dziwnego, że w życiu familijnem, towarzyskiem i publicznem, nawet gdy idzie o zasadnicze sprawy Kościoła i ojczyzny, tak często gra rolę utylitaryzm, egoizm i zdrada interesów religii, sumienia i dobra bliźnich. Bo też każdy dobry czyn, każdy owoc cnoty wyrasta i dojrzewa tylko na drzewie krzyża, wymaga naśladowania cierpiącego Chrystusa. A właśnie Różaniec w swoich tajemnicach bolesnych prowadzi nas jakby drogą krzyżową, ukazuje wzór zaparcia siebie i innych cnót, co wszystko potężne wrażenie musi wywrzeć w duszy chrześcijanina. Ta droga krzyżowa jest oraz dla znękanego i smutnego człowieka źródłem nadziemskiej pociechy. W niej również tryska dla nas zdrój ożywczej siły, co nam nie da złamać się cierpieniami życia, bez których ono nigdy nie było i nie będzie. Bo i gdzież nauczyli się Święci tej żelaznej wytrwałości w spełnianiu dzieł cnót, tej mocy i hartu ducha, który nas zdumieniem przejmuje, jeżeli nie w rozważaniu gorzkiej męki Zbawiciela?

Nareszcie tajemnice chwalebne Różańca ukazując nam nieśmiertelną szczęśliwość w krainie pozagrobowej, zgotowaną zwycięzcom samych siebie, czarta i złych ludzi, przypominają nam, iż nie dla ziemi stworzeni jesteśmy. A niestety dziś bardzo wielu nietylko, że zbytnie przywiązuje się do rzeczy doczesnych, ale poprostu gardzi interesami wieczności, wszelką o nich zabijając w sobie myśl.

Tak więc modlitwa Różańcowa, byle tylko była jak najczęściej, z rozwagą i przejęciem się odmawianą, potrafi poprawić i umoralnić pojedynczych ludzi wszelkich stanów, zdoła rozniecić szczere katolickie życie w domach naszych, przejmie niezawodnie duchem jedności i miłości bratniej całe społeczeństwo nasze, a tak jedynie praktycznie, realnie i trwale jest w stanie rozwiązać piekącą kwestyę socyalną. Ten zaś upragniony skutek, a zwłaszcza na punkcie nawiązania zgody we familiach i społeczeństwie, może Różaniec tem łatwiej osiągnąć przez swoją osobliwą organizacyę t. j. jako modlitwa wspólna, odmawiana przez więcej pospołu osób. I jestto wielką zaletą Różańca, że tak w swej treści, jak we formie zewnętrznej, o ile się szczególniej nadaje do chórowego i wspólnego odmawiania, bardzo popularnie i dosadnie wyraża ducha chrystyanizmu, który w tem jednem da się streścić słowie: św. miłość bliźniego. Wszak nie inne hasło wypisał Chrystus na swoim sztandarze, jak właśnie chrześcijańska miłość bliźniego. »Po tem

poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie mieć miłość jeden ku drugiemu«. (Jan XIII. 34.). To zaś zbratanie się wszystkich ludzi w Chrystusie, ta ich jedność i miłość nadprzyrodzona winna także i w modlitwie i jej sposobie znaleść wymowny wyraz, bo modlitwa jest objawem i wyrazem religii. Dlatego też modlitwa, którą razem z innymi odmawiamy, daleko więcej odpowiada duchowi Ewangelii. niżeli ta, którą odprawiamy na osobności. Nadto przez modlitwę wspólną rozbudza się i potęguje w sercach duch braterstwa i miłości wzajemnej. Bo i kiedyż wyraźniej ujawnia się ów węzeł miłości św co wszystkich bez różnicy stanu i klasy razem łączy, jeżeli nie w chwili, gdy w poczuciu swej nędzy razem korzą się przed Bogiem i wołają doń jednogłośnie: Abba, Ojcze? I dla tej właśnie miłości bratniej, która jest korzeniem i owocem zarazem modlitwy wspólnej, wyrzekł Pan Jezus te pocieszające słowa: »Gdziekowlek dwóch albo trzech zgromadzi się w Imię moje, tam Ja jestem w pośrodku nich«. (Mat. XVIII. 20.). A jeżeli tam Zbawca jest obecny. to pewno nie dla czego innego, tylko by tem łaskawiej wysłuchać błagania i zapalić serca jeszcze większą miłością św. Nareszcie i ten wzgląd zasługuje na uwagę, że modlitwa wspólna usposabia daleko lepiej do nabożeństwa i prawem psychologicznem, widok zapału jednych, pociąga i zagrzewa drugich oziębłych.

Oby to więc na nowo odzyskał prawo obywatelstwa w domach polskich ten stary, przepiękny obyczaj, gdy to codzień wieczór gospodarz wraz z całą rodziną odmawiał Różaniec N. P. Maryi. Oby do serc polskich przedostał się głos zbawczy Pasterza narodów Leona XIII., który w swym liście apost. z dnia 24. grudnia 1885 r. poucza wszystkich, iż »nader zbawienną jest rzeczą, by Różańcowi przywrócono dawną cześć, jakiej przez długie zażywał wieki, gdy to prawie żadnej nie było familii chrześcijańskiej, którąby opuszczała codzienne odmawianie tej św. modlitwy«. I dla tej przyczyny — mówi dalej Ojciec św. — upominamy wszystkich i zaklinamy, aby zwyczaj codziennego odmawiania Różańca święcie i stale zachowywali«. O gdyby miasto przekleństw, kłótni, zapijania się, gier, zabaw i awantur nocnych, zamykał Różaniec każdy dzień rolnika, rzemieślnika, mieszczanina, urzędnika, pana i szlachcica, niezadługo doczekalibyśmy się szczęśliwego rozwiązania kwestyi socyalnej. Stądby bowiem coraz silniej zaciskał się węzeł jedności i miłości między członkami familii. między ludźmi wogóle wszystkich stanów społeczeństwa, bo to nabożeństwo wzniosłe leczyłoby zranioną grzechem naturę, zniszczyłoby zwolna tę pychę i egoizm zżydziałego liberalizmu i anarchii, co nurtują w sercach, a natomiast zespoliłoby cementem łaski i miłości Boga wszystkie cegiełki budowy społecznej narodu polskiego w jedną potężną całość. Bez tej zaś nadziemskiej jedności z Boga płynącej. na nic wiele się przydadzą wszelkie szumne deklamacye, reformy i wysiłki ludzkiej mądrości. Na wytworzenie tych smutnych stosunków, jakie dziś sprowadziły przesilenie społeczne, złożyły się winy wszystkich stanów według różnej proporcyi. Niech więc teraz wszyscy pospołu, tak z klas wyższych i owszem z nich głównie — boć ludzie stojący na wysokości wykształcenia wywołali te burze — jak z niższych, modlitwą Różańca św. dążą do przeobrażenia siebie i swego otoczenia w duchu nieomylnej nauki i wzoru Chrystusa Zbawcy, niech wszyscy kornem sercem błagają o ratunek Przeczystej Dziewicy Maryi, Królowej Korony Polskiej, by mocą Różańca starła głowę węża socyalizmu.

Ks. Alfons Drażek
Zak. Kazn.

BRAK POWOŁAŃ.

I.

Po części i gdzieindziej, ale przedewszystkiem u nas ogół niemal kwestyi politycznych, narodowych, społecznych nietylko opiera się o księdza, ale zazwyczaj redukuje się do tego: czy ksiądz jest taki, jaki być powinien, i tem dla otoczenia, czem być powinien.

Istotnie od stopnia gorliwości, taktu, wpływu kapłana zawisł niejednokrotnie i stan kwestyi ruskiej we wschodniej połowie kraju, i rozwój kwestyi socyalnej, a ewentualnie różnobarwnego radykalizmu, i stosunek inteligencyi do Kościoła, i ochrona chrześcijańskiego przemysłu i chrześcijańskiej ludności przeciw żydom.... i sto innych podobnych powikłań i zagadnień. »Dajcie mi księży, ale dosyć księży i dobrych — a ja wam wytępię radykałów i socyalistów do szczętu bez środków wyjątkowych« mówił raz wybitny mąż polityczny do piszącego te słowa. I słusznie. Ale trzeba na to księży, trzeba ich wielu, coraz więcej — jest ich zaś coraz mniej.

U nas zwłaszcza.

Frekwencya seminaryów obniża się. W obec zaś małego wyboru obniża się i wymagana przy przyjęciu skala. Jest więc w perspektywie księży zbyt mało a i niezawsze takich, jakich w naszych trudnych czasach mieć trzeba.

Oczywiście. Niedawno jeszcze, przed niewielu dziesiątkami lat mogło dla księdza wystarczyć to, co mu dziś nie wystarczy z pewnością. Byle pobożny, czynny, czysty kapłan z mniejszymi zdolnościami, z ciaśniejszym widnokręgiem, i naukowym zasobem mógł pracować pożytecznie. Szanował go lud a inteligencya mniej krytycznie usposobiona skromniejsze niż obecnie stawiała wymagania. Dziś inaczej. Kapłan który w szkołach talentem i pilnością nie celował, wśród kolegów już uznania i powagi pewnej zdobyć nie umiał, a przebiedowawszy gimnazyum, nie uzyskawszy świadectwa dojrzałości idzie do seminaryum nie dla tego, że czuje głos Boży i serce płonące ogniem miłości i ofiary, ale ot, dla tego poprostu, bo inne fakultety przed nim zamknięte a zawód kapłański zdaje mu się spokojnym i łatwym — on zaprawdę niełatwo zadaniu swemu sprosta. Seminaryum będzie się starało z niego zrobić sługę pańskich ołtarzy. Oszlifuje go, nagnie umysł i wolę w pewnym kierunku, będzie wedle możności podnosić, rozświetlać, uświęcać serce — ale czy potrafi zmienić duszę? Czy zamiast tej małej, gnuśnej, zamiłowanej w sobie i w swej nędzy, nieraz w swym kale potrafi dać mu tę, jakiej mu w jego zawodzie potrzeba niezbędnie: duszę obumarłą sobie a żyjącą Chrystusem i dla miłości Chrystusa, dobrem bliźnich, zaparciem się dla nich? A jeśli nie, czemże kapłan ten będzie, jeśli nie rzemieślnikiem, żyjącym z ołtarza i targującym się

z Bogiem i ludźmi o każdą kroplę znoju, o każdą pracy swej godzinę?

Na to zaś, jakaż rada?

Przedewszystkiem — wyzyskać sumiennie i ściśle wszystkie posiadane przez nas obecnie środki, służące do rekrutowania i kształcenia kleru.

Następnie wynaleść nowe.

Seminarya nasze krajowe są niewątpliwie dobre. A jednak, jeśli spytać maturzystę wahającego się z obiorem stanu, choć pociąg do sukni duchownej nieraz oddawna w nim tkwił widocznie, co go od zawodu kapłańskiego odstręcza, posłyszy się najczęściej w odpowiedzi: seminaryum. Dlaczego? Bo koledzy mu wyperswadowali, że to »sztuba«, że tam młodzież akademicką traktują »po dziecinnemu«. Rzecz charakterystycznie świadcząca o płytkości sądów i duchowego poziomu, z jakim nieraz lepsza nawet część młodzieży opuszcza szkołę średnią: o rzeczywiste trudności, ofiary, odpowiedzialność kapłaństwa, w większości wypadków, taki 18 i 20 letni młodzieniec nie myśli. Zajmuje go, przestrasza, nieraz odpycha to, co jest najmniejszym ze względów, najlżejszą z trudności spotykanych przez kapłana w jego drodze.

Czy więc seminarya reformować tak, aby zyskały sobie przychylność »Czytelni akademickiej« i »Klubu szermierzy«? Oczywiście nie. Nie daj Boże, aby o jeden włos przygotowanie naszej duchownej młodzieży do czekających jej zadań zboczyć miało z drogi, wytkniętej przepisami Trydentinum i praktyką Kościoła, aby w najdrobniejszym szczególe zrobione zostało ustępstwo przemijającym prądom chwili, kosztem ciszy, spokoju i wewnętrznego rozkwitu młodych dusz. Być może jednak, że wobec wygórowanej nieraz i nieledwie chorobliwej drażliwości naszej młodzieży na sposób i zewnętrzne formy w jej traktowaniu, wskazaną byłoby rzeczą zwracać pilną uwagę na zachowanie towarzyskich form w obejściu z nią, na unikanie tego wszystkiego, co bez koniecznego powodu mogłoby ją dotknąć i podrażnić. W zakładach niezmiernie ściśle a nawet surowo prowadzonych jak np. w Collegium germanicum lub w seminaryach Sulpicyanów traktowanie kleryka ze strony przełożonych nacechowane bywa wprost wykwintną grzecznością i tem poszanowaniem jakie sukni duchownej nawet u młodzieńca się należy. Z drugiej strony zapewnienie w jak najszerszej mierze wewnętrznej duchowej swobody, dające się tak dobrze pogodzić z najściślejszą dyscypliną, (świadkiem reguła Karmelu i Tow. Jezusowe), powstrzyma niewątpliwie niejedną ucieczkę i zwichnięcie powołania, podobnie jak i rozumne, na jasnym i konsekwentnym probabilizmie oparte kierownictwo sumień młodszych lewitów oraz nauczenie ich rozeznania i kierowania się we własnym sumieniu.

Być może także rzeczą dobrą byłoby starać się o podniesienie umysłowe i rozszerzenie duchowego widnokręgu seminaryalnej młodzieży poza ścisłym obrębem teologicznych nauk. Ukończony teolog naszego obrządku wie w ogóle za mało o rzeczach, które są powszednim umysłowym pokarmem i tematem towarzyskiej rozmowy dla jego kolegów z innych wydziałów; a przecież wielokrotnie przyjdzie mu o te przedmioty potrącić w życiu, w zetknięciu z ludźmi wykształconymi, nawet w swej duszpasterskiej działalności. Jeśli nie ma pojęcia i odpowiednich wskazówek co do prądów myśli współczesnej, co do książek, czy popularno-naukowych, czy też belletrystycznych, ani sam w lekturze własnej nie potrafi zrobić właściwego wyboru, ani przed złą książką ostrzedz, ani dać penitentom, młodzieży, znajomym, dobrej, nieraz niezbędnej rady w tym względzie. Nie mając wyobrażenia o stylach, narazi się łatwo na słuszne zarzuty i w najlepszej wierze zmarnuje i popsuje rzeczy piękne, a za drogie pieniądze kupi lub zbuduje rzeczy brzydkie. Będąc wreszcie obcy sprawom społecznym, nie rozumiejąc zadań i obowiązków chwili w tym kierunku, zaniedba nieraz najbardziej piekący z pozakościelnych obowiązków kapłana, da sobie z rąk wyrwać inicyatywę i ster działania na masy — i może pozostać wobec nich osamotnionym. Ale po za tem wszystkiem czy nie wystarcza jeden wzgląd: owo tak często spotykane traktowanie kapłana przez świeckich, nieraz od niego niżej umysłowo stojących, z pewnym rodzajem niesmacznej poufałości i protekcyonalnego lekceważenia dlatego, bo są lepiej od niego au courant różnych opinię nurtujących drobiazgów? W szkole zwłaszcza, w której przecie każdy niemal kapłan spełnia część duszpasterskich obowiązków i to wobec nauczycieli przeważnie na niższym poziomie umysłowym stojących, bywa to nieraz i rażące, i wielce szkodliwe, a wypływa z tej tylko jednej przyczyny. Młodzież zaś odczuwa to wszystko i silnie: znaczenie katechety, znaczenie kapłana wogóle zmniejsza się przez to wielce. Niejeden wstrzyma się później na drodze swego prawdziwego powołania, przypominając sobie lekceważące odzywanie się o księdzu, a może i traktowanie go przez nauczyciela, albo też jakiś zauważony niegdyś dowód mniejszego oznajomienia księdza z rzeczami które nauczyciel znał, a uczeń uważał oczywiście wówczas za punkt kulminacyjny mądrości ludzkiej.

II.

Klerycy rekrutują się w potrójny sposób: z małych seminaryów, z konwiktów, i t. z. burs, wreszcie wprost z gimnazyów.

Z małych seminaryów przybywa ich za mało, przedewszystkiem dlatego, że jest za mało małych seminaryów.

We Francyi, Niemczech, Szwajcaryi nie ma dyecezyi, pozbawionej małego seminaryum. Niejedna dyecezya ma ich po kilka. We Włoszech, gdzie nieraz dyecezye mniejsze są rozmiarami a równe ludnością dobrej polskiej parafii małe seminarya istnieją w każdej znaczniejszej dyecezyi, a na przestrzeni zamieszkałej przez ludność jednej dyecezyi galicyjskiej, bywa ich z pewnością po kilka. W Austryi mają małe seminarya wszystkie niemal dyecezye z tej strony Litawy. Niektóre z tych zakładów, połączone z gimnazyami biskupiemi, miewają po kilkuset alumnów i przygotowują stale najpewniejszy, najlepszy kontyngent kleryków. Takiemi są małe seminaryum wiedeńskie w Oberhollabrunn, linckie na Freynbergu, litomierzyckie w Mariaschein, ołomunieckie w Kromieryżu, salcburskie Boromeum, wreszcie małe seminarya w Gracu, Brixen, Trydencie i Zarze. Dyecezya trydencka na pół miliona ludności ma małe seminaryum włoskie, liczące 400 alumnów w Trydencie, drugie małe seminaryum niemieckie na 100 chłopców w Bozen i konwikt w Meranie. Dyecezya brixyneńska na 400.000 ludności ma Vincentinum na 350 alumnów przy gimnazyum biskupiem Cassianeum na 30 chłopców i konwikt przy rządowem gimnazyum kanoników regularnych w Brixen, a oprócz tego wielu kandydatów do stanu duchownego przychodzi z fran-

ciszkańskiego gimnazyum w Hall i z jezuickiego w Feldkirch. Nie dziw, że rekrutowanie i kształcenie kleru odbywa się tam inaczej, niż u nas.

A jednak — wszędzie tam było bardzo niedawno jeszcze niewiele lepiej, niż dziś w Galicyi. Vincentinum w Brixen zaczął niezapomniany książę biskup Gasser, skończył — obecny biskup Aichner. Zakład w Trydencie podobnie jak niemal wszystkie inne podobne w monarchii — to dzieło lat ostatnich. Powstały zaś one wszystkie szczodrobliwością biskupów i ofiarnością kleru: rząd nie przyczyniał się do tego ani świeckie społeczeństwo. Co zaś gdzie indziej było możliwe w czasach gorszych, wobec przeszkód i szykan rządowych ery za Stremayera, dlaczegożby nie miało być możliwem u nas?

Nie dość jednak mieć seminarya. Trzeba, aby były dobre i spełniały swe zadanie. Do tego zaś znów dwie rzeczy są niezbędne: odpowiedni sposób rekrutowania kandydatów oraz jednolite, konsekwentne kierownictwo zakładu.

W niemieckich małych seminaryach rekrutowanie odbywa się w sposób nader praktyczny: bierze w niem udział całe duchowieństwo dyecezyi. Proboszczowie za pośrednictwem dziekanów przesyłają na wiosnę wykazy chłopców kwalifikujących się do przyjęcia i dających nadzieję powołania i wedle liczby wakansów z tych wykazów wybiera się kandydatów. Wykluczony jest w ten sposób wszelki faworytyzm i przyjmowanie pod jego wpływem mniej odpowiedniej młodzieży, zarazem zaś ściśłemi więzami zespala się kler dyecezyalny z zakładem.

Kierunek małych seminaryów mają częścią księża dyecezyalni, częścią zakonnicy. (We Francyi Jezuici, Missyonarze, Oblaci, Eudyści, Sulpicyanie i t. d., we Włoszech oprócz Jezuitów i Pijarów Salezyanie, w Austryi Jezuici w Mariaschein, Zarze, Travniku, Szatmarze). W zasadzie pożądanem byłoby, aby zakładami podobnymi kierowali świeccy dyecezyalni kapłani — u nas jednak wobec niezupełnie szczęśliwych i nieraz trudnych warunków kościelnego życia, rozwój, niezależność od szkodliwych ubocznych wpływów i jednolite, odpowiednie celowi kierownictwo takich zakładów łatwiej dałyby się osiągnąć, gdyby je powierzono, choćby tylko do czasu, zakonnikom. Szczególniej odpowiednimi byliby do tego OO. Zmartwychwstańcy, tak pomyślnie prowadzący oba swe krajowe konwikty, albo też XX. Salezyanie. Dlatego jednak, aby zakłady te mogły dojść do rzeczywistego rozwoju, niezbędnem jest połączenie ich z biskupiemi gimnazyami. Że zaś przy obecnym braku kapłanów urządzenie takich gimnazyów nieprędko dałoby się przeprowadzić, pożądane byłoby przynajmniej, aby tymczasowo zakłady podobne urządzane były nie w wielkich miastach, ale w małych prowincyonalnych miasteczkach, posiadających gimnazya, ew. aby tam zostały przeniesione. W małej mieścinie zakład kierowany przez grono zakonników, łatwiej od wszelkich zewnętrznych wpływów ochronić — a na prowincyonalne gimnazyum z nieliczną, lepiej niż to dziać się może we Lwowie dozorowaną i mniej popsutą młodzieżą, grono alumnów seminaryum może wywierać inny całkiem wpływ i inne wywalczyć sobie stanowisko, niż w stolicy kraju. Gdyby zaś z czasem znalazła się pewna liczba kapłanów, którzyby chcieli poświęcić się profesurze, łatwoby przyszło Władzy duchownej uzyskać dla nich od Rady szkolnej posady przy tem gimnazyum, przy którem znajdować się będzie seminaryum i z czasem nadać tam profesorskiemu gronu przeważnie duchowny charakter. W tych warunkach kształcący się alumni małego seminaryum odpowiedzieliby zapewne lepiej, niż to obecnie się dzieje, nadziejom swych duchownych przełożonych i intencyom fundatorów zakładu, a seminaryum duchowne pozyskałoby w nich corocznie pewien przynajmniej procent poważny swych kandydatów.

Pozostaje nam rozpatrzeć się jeszcze w warunkach, jakie dla rekrutowania się kleru dają bursy oraz rodziny i stancye, niemniej jak w sposobach, jakich należałoby użyć dla poprawy tych warunków. (Dok. nast.).

Bibliografia.

Bruno Czapla **„Gennadius als Litterarhistoriker".** Eine quellenkritische Untersuchung der Schrift des Gennadius von Marseille »De viris illustribus«. Münster i W. 1898 (stron 21, cena 4 marki 70 fenigów).

Pan B. Czapla, młody kandydat św. teologii z Chełmna w Prusiech Zachodnich, (Polak), który poświęcił się specyalnie historyi kościelnej (w Monachium, Fryburgu i Monasterze), wydał świeżo pierwszy owoc swej pracy pod powyższym napisem. Książka ta stanowi pierwszy zeszyt czwartego tomu cennego wydawnictwa profesorów historyi Księży Drów Knöpfler'a (Monachium), Schlors'a, (Bonn) i Sdralek'a (Wrocław) p. n. »Kirchengeschichtliche Studien«, w którem pojawiło się świeżo studyum innego, również uzdolnionego Polaka: Sychowskiego »Hieronymus als Litterarhistoriker« (s. VIII. i 198, cena 4 m. 60 f.). Szan. Autor poddaje całe dzieło Gennadiusa dokładnemu rozbiorowi i dochodzi do wniosków następujących (por. s. 177 i dalsze): Jakkolwiek nie jest ono wolne od znacznych niedostatków, ponieważ wiadomości w niem zamieszczone o pisarzach kościelnych są często niedokładne, to przecież trzeba je postawić obok dzieła św. Hieronima a nawet większą przyznać mu wartość. Gennadius znał dobrze język łaciński i grecki i czytał największą część pism, które przytacza; streszcza je też dokładnie i trafne wydaje o nich sądy. Tylko wobec niektórych pisarzy okazuje się on uprzedzonym i niesprawiedliwym, ponieważ stanął widocznie po stronie semipelagianizmu i jest niechętny papiestwu.

Możnaby wprawdzie żałować, że p. Cz. nie ogłosił swej cennej pracy w języku ojczystym, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju badania specyalne nie znalazłyby u nas licznego zastępu czytelników. *N.*

De vera religione. Praelectiones theologicae. Auctore Gust. Lahousse. Louvain, Peeters. 8° p. 523.

W czasach obecnych, kiedy świat rozdziela się na wierzących i bezwyznaniowych, kiedy walka rozgrywa się o zwycięstwo wiary lub niewiary, ma teologia ogólna (generalna albo fundamentalna) szczególniejsze znaczenie i wartość a każdego dzielnego bojownika na tej placówce trzeba witać z radością. Takim jest niewątpliwie Lahousse. Praca jego odznacza się jasnością, precyzyą, ścisłem argumentowaniem, językiem łatwo zrozumiałym obok wielkiej erudycyi, która przewyższa niezrównanie innych autorów tego pokroju. Stosownie do napisu dzieła opracował autor swój temat w 4 rozdziałach: 1. o religii w ogólności, 2. o religii objawionej, 3. o religii mojżeszowej, 4. o religii chrześcijańskiej. Na uwagę zasługują rozdziały o autentyczności pism St. i Nowego Zakonu. Także końcowe rozdziały, zawierające historyą religii i odparcie teoryi ewolucyjnej racyonalistów w odniesieniu do religii i moralności, są wielce interesujące.

Theologia moralis auctore Augustino Lehmkuhl S. J. Editio octava ab. auctore recognita et emendata. Cum approbatione Rev. Archiep. Friburg. et Sup. Ordinis. Friburgi Brisgoviae, sumptibus Herder. Vol. 2 in 8° Pag. XIX + 818 et XVI + 884. Cena 9 złr. 60 cnt.

Dzieło wymienione w nagłówku znane jest powszechnie jako podręcznik pierwszego rzędu a poprzednie jego wydania znalazły już wzmiankę bibliograficzną w tem nawet piśmie kościelnem; o jego wziętości i rozpowszechnieniu w kołach duchownych świadczą najlepiej ciągle nowe wydania, prawie co dwa lata po sobie następujące. Podręcznik ten zawiera bowiem nie tylko to wszystko, co jest potrzebne kapłanowi do należytego sprawowania sakramentu Pokuty, ale nadto porusza wiele kwestyi takich, które co do swej treści należą właściwie do dziedziny teologii pasterskiej i prawa kanonicznego. Korzystać mogą z niego przeto zarówno duszpasterze w codziennej praktyce u konfesyonału, jak profesorowie zajmujący się teoretycznym wykładem zasad moralnych. Ósme to wydanie uzupełnił autor dodatkiem do II. tomu, gdzie znajduje się odpowiedź (1886) kongregacyi inkwizycyi w sprawie palenia zwłok, dalej instrukcya kongregacyi św. Officyum (1894) co do udziału katolickiej młodzieży szkolnej w nabożeństwie schyzmatyckiem, wreszcie nowsze dekreta rzymskie co do szafarstwa św. Sakramentów, co do towarzystw zabronionych i ważny zwłaszcza dla zakonników dekret papieski *„Auctis admodum“*.

Compendium Theologiae moralis a Joanne Petro Gury S. J. primo conscriptum et deinde ab Antonio Ballerini S. J. adnotationibus auctum, nunc vero ad breviorem formam exaratum et ad usum Seminariorum huius regionis accomodatum ab Aloysio Sabetti S. J. in Collegio Woodstockiensi Theologiae moralis professore. Editio tertia decima. Novis curis expolitior Fr. Pustet Ratisbonae Pag. XIII + 896. Cena egzemplarza oprawnego 5 złr. 76 cnt.

Podręcznik ten rozpowszechniony głównie wśród duchowieństwa Ameryki północnej, jako dla niego przedewszystkiem przeznaczony i opatrzony aprobatą 27 tamtejszych biskupów, znany jest dobrze także u nas z poprzednich jeszcze wydań. Ostatnie wydanie (13) doznało licznych skróceń, niektóre ustępy dawne usunięto (str. 205), natomiast dodano uzupełnienia (str. 243, 246, 431, 664, 684 itd.) i zużytkowano także najświeższe wyroki rzymskich kongregacyi (str. 667, 700, 788). Dzieło to chwali się samo swą praktycznością.

De voti natura, obligatione, honestate commentatio Theologica, quam scripsit Dr. theol. C. Krehberg, presb. dioec. Paderb. Muenster (Westfalia) w księgarni Aschendorffa 1897. str. 222 8°, cena złr. 2.16.

Do rzędu monografii z dziedziny etyki katolickiej przybyła ta świeża, świadcząca zarówno o wielkiej pilności autora, jak o rozległej jego wiedzy teologicznej. Całość podana jest w potrójnym podziale: *I. de voti natura; II. de voti obligatione; III. de voti honestate.* Nie jest to jednak tylko wyciąg z różnych podręczników teologii moralnej lub samo zestawienie wyniku badań innych autorów, ale praca na wskroś samodzielna, świadcząca o własnym dobrze wyrobionym sądzie autora, o wszechstronnem opanowaniu przedmiotu i znajomości dotyczącej literatury. Świetnie zwłaszcza rozprawia autor *„de votorum religiosorum honestate“* (pag. 164—220) i gruntownie a twierdząco uzasadnia problem, czy także czyny, nakazane już prawem Boskiem, mogą być przedmiotem ślubu.

Juris canonici compendium. Seminarii Mediolanensis scholae accomodatum. Auctore Angelo Nasoni, Phil. Theol. et J. U. Doctore et Juris canonici Professore. Pars. I. Mediolani. Jos. Palma 1897. pag. 225. 8°. Cena 1 złr. 70 cnt.

Jest to praktyczny podręcznik do nauki prawa kościelnego, oparty o system Justyniana: *personae et res.* Najpierw jest w nim nauka o osobach wykonujących jurysdykcyę *(persona gubernativa)*, następnie o przedstawicielach władzy święceń *(persona sanctificativa)*. W pierwszej części zawiera krótko i treściwie to wszystko, co w sobie obejmuje potrójna władza biskupia *(potestas legifera, judiciaria et coactiva)*, przyczem osobny rozdział poświęcił autor opisaniu procesu kanonicznego i postępowania karnego. Dalej rozwinięta jest władza święceń i sakrament kapłaństwa. Drugą część dzieła zajmuje traktat *de personis gubernandis et sanctificandis*, gdzie autor rozprawia o zakonach, religijnych kongregacyach i instytutach, o bractwach i kollegiach osób świeckich. System jest wszędzie praktyczny i logiczny, wywody jednomiernie rozwinięte. Cała praca stoi na wyżynie obecnego stanowiska prawa kościelnego a napisana jest w duchu ściśle kościelnym, czem się najlepiej sama zaleca.

Commentarium in Facultates Apostolicas Episcopis nec non Vicariis et Praefectis Apostolicis per modum formularum concedi solitas ad usum Ven. Cleri, concinnatum ab Antonio Koenigs C. SS. R. Editio quarta recognita, in pluribus emendata et aucta, curante Jos. Putzer C. SS. R. Neo-Eboraci., apud Benziger fratres 1897.

Komentarz ten, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla Ameryki, ma przecież wartość powszechną a znaczną. Przedmiot bowiem, którym się zajmuje, jest bardzo praktyczny, ważny i dość trudny. W pierwszej części jest mowa o tem, co podpada pod pojęcie *»facultates«*, o ich podziale, interpretacyi i zastosowaniu, dalej o sposobie, w jaki się je uzyskuje, i jak się z nich czyni użytek, w drugiej części idą specyalne upoważnienia i przywileje biskupie odnośnie do Sakramentu kapłaństwa, małżeństwa, absolucyi od reserwatów i censur, przeróżne benedykcye i dyspenzy, więc prawie wszystko, co w sobie obejmuje pojęcie *„facultates“*. Często dodane są do poszczególnych przywilejów odpowiednie formułki, w których są uwzględnione nawet odrębne kraje. W końcu podane są obowiązujące cenzury *Apostolicae Sedis, pagella S. Poenitentiariae* i dekret *Quemadmodum*.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni: ks. Jan Szczerbiński, wikary z Zaleszan do Rychcic; ks. Jan Marek z Rychcic do Zaleszan.

Zrezygnował z urzędu dziekana przeworskiego ks. Tomasz Kowalski proboszcz w Siennowie, a w jego miejsce dziekanem przeworskim zamianowany ks. Antoni Dymnicki, probosz w Kańczudze.

Prezentę na opróżnione beneficyum w Zborowicach otrzymał ks. Michał Bejster, proboszcz z Mużyłowic.

Egzamin konkursowy na proboszczów, który się odbył w kuryi Biskupiej w dniach 6. i 7-go b. m. złożyli z pomyślnym skutkiem następujący księża: Daszyk Józef, wikary z Dyżnego, Gondelowzki Leon, wikary z Przeworska, Męski Zygmunt, administrator w Dembowcu, Orłowski Adam, wikary z Sambora, Owoc Wojciech, wikary z Tyczyna, Prugar Wojciech, wikary z Rudnika, Ramocki Józef, wikary z Krosna, Sierżęga Franciszek, administrator w Izdebkach, Watulewicz Józef, administrator w Fulsztynie.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Michał Leżoń ze Skrzeczowa do Siedlisk, ks. Franciszek Siedlik do Lisiogóry, ks. Wojciech Zabaliński z Lisiogóry do Skrzyszowa.

Missya ludowa odbywała się od 10 do 19 września w Ryglicach, dokąd zbierało się niekiedy do 20.000 ludu. OO. Jezuici, którzy przewodniczyli, przy pomocy kapłanów z sąsiedztwa, wyspowiadali do 6000 osób, do pobożnych bractw zapisało się do 2000, a cała parafia przyrzekła solennie trzeźwe życie prowadzić, koszta missyi pokrył miejscowy ks. proboszcz przy pomocy p. kolatorki.

„KATOLIK“

illustrowany kalendarz na rok 1899 bogato wyposażony w dział astronomiczny, informacyjno-kościelny, literacki, gospodarczy, administracyjny, instytucyi krajowych i t. p.,

wyjdzie w miesiącu październiku r. b. w ozdobnej okładce kilkoma kolorami (chromotypographia) i będzie dla wszystkich prenumeratorów *„Gazety Kościelnej“* po zniżonej cenie do nabycia.

Instytucyom, Towarzystwom i Korporacyom katolickim biorącym większą ilość egzemplarzy znaczny opust.

Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Administracya *„Gazety Kościelnej“* ul. Śnieżna l. 2. we Lwowie.

NAJNOWSZE PUBLIKACYE

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

◈ *Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw.* **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena zł. **5**, w starannej oprawie zł. **6**.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólno-europejskiej.

Bukowski X. Dr. Julian **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20** ct.

◈ *Federowski Michał.* **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł. **3·50.**

◈ *Fogazzaro Antonio.* **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). str. 418 zł. **2·—.**

◈ **Herold Polski.** Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami zł. **8.—**, w b. starannej oprawie zł. **10·—.**

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok zł. **5·—.**

◈ **Irena.** Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 zł. **2·—.**

◈ **Janów Biskupi czyli podlaski,** z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 zł. **1·50.**

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych, historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 zł. **1·40,** w oprawie zł. **1·80.**

Ks. W. Kalinki Dzieła:

Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** str. 323 i 418, cena zł. **3·60** ozd. opr. zł. **4·60**

Tom III. i IV. obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. **3·60,** ozd. opr. zł. **4·60.**

Tom V. VI. VII. VIII. i IX. obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) zł. **7·70,** w ozd. opr. płóc. zł. **10·—.**

Tom X. zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena zł. **2·50** w starannej oprawie płóciennej zł. **3·—.** Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników bez retoryki, w pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

◈ Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha,* p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena zł. **5·—**, za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno zł. **6·20.** w półskórek francuski zł. **7·—.**

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. zł. **1·50.**

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego.** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, zł. **6·50** w b. starannej oprawie zł. **8·50.**

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe zł. **2·—.**

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy zł. **10·—.**

Krzyżanowski A., **Przełom** i inne nowele zł. **1·20.**

◈ **Książeczka do modlitwy dla mężczyzn** przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne (najważniejsze w tekście łacińskim i polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. **1·—**, w skórkę, brzegi czerwone w futerale zł. **1·60,** w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale zł. **2·40.** w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. **3·—,** w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. **3·—,** w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł. **4·—,** w jucht czerwony, watowana brzegi złocone, w futerale zł. **4·—.**

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791). — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej — Poskromienie płotkarza. — Przygody hrabiego Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska. Z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846.** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. **1·—.**

◈ *Łubieński Tomasz Wentworth.* **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. **60** ct. w oprawie złr. **1·—.**

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński. Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. **2·50.**

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie za granicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

◈ *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str., 206, broszurowane złr. **2·—,** ozdobnie oprawne w płótno złr. **2·60.**

◈ **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. **2·50.**

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność złr. **1·20.**

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag.

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i Królestwie Polskiem 3 tomy zł. **8·**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy zł. **1·40.** w starannej oprawie zł. **2·—.**

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.: **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce. str. 401. zł. **3·** — w starannej oprawie zł. **3·60.**

— **Dodatek do części II.** Kraków 1897, w 8-ce str. 111 zł. **1·—.** w oprawie zł. **1·60.** Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

◈ — **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone 2 tomy złr. **6·—.**

— **Leon XIII.** jako uczeń, kapłan biskup i papież z portretem Ojca św. **50** ct.

◈ — **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. **4·—.**

◈ — **Pius IX. i jego pontyfikat.** Wydanie nowe przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy zł. **4·—.**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie piąte, 2 obszerne tomy, zł. **3·50.**

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI. trzymał się autor znakomitego autora Réne Doumic'a, profesora paryskiego College Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII. począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i owdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronicach zł. **3·—.** w starannej oprawie zł. **3 50.**

Schnür Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami **Juliusza Kossaka** zł **2·—,** w oprawie zł. **2·50.**

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787—1841) zł **2·40.**

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, **80** ct., ozdobnie oprawne zł. **1·20.**

— **Humoreski.** Uparta córka. — Niespodziewana emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan i t. d. **50.** ct.

◈ *Strażyńska H.* **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży zł. **1·20,** kartonowane zł **1·50.**

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857-1861 — Rachunki Bolesławity.

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. Stefana Garczyńskiego. »Wacław« i drobne poezye — Łucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei —

»Dworzanin« Górnickiego. 1897 w 8-ce str. 270.

— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.

— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce, str. 362.

Cena każdej seryi »Studyów« zlr. 2·—, w oprawie w płótno zlr **2·50**, w półskórek francuski zł. 3·—.

— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza zł 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) zł. 18·—.

— **O Mickiewiczu 10 ct.**

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem zł. 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek**, studya porównawczo-literackie tom II. Obszerny tom o blizko 700 stronicach zł. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena zł. **2·50**

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Księst. Poznańskiem, odwrotną pocztą wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo	1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2	„ „	2 „ 30 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo	3 „ — „
Congo Kaisow, najprzed.		4 „ — „

KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo	1 zł. 12 ct.
„ „ 2	„ „	1 „ 08 „
„ „ 3	„ „	1 „ 04 „
„ „ 4	„ „	1 „ — „
Złota Jawa	„ „	1 „ 08 „
Mocca arabska	„ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

ŚWIADECTWO.

Poświadczam, że pan **FRANCISZEK GAJDA**, organmistrz ze Lwowa, stroił w kościele parafialnym w Krotoszynie organ i dodał dwa nowe głosy Amabilis i Gemshorn, z czego się wywiązał bardzo dobrze i ku ogólnemu zadowoleniu. Oddał organ bardzo przyjemnie nastrojony, dwa do niego dodane głosy są bardzo miłe i do całości organu zastosowane. W wykonaniu był pilny i słowny, ceny wymagał bardzo umiarkowanej i wyrozumiały był w odbieraniu rat. Słowem każdemu Księdzu proboszczowi lub starającemu się o organ, sumiennie powyższego organmistrza polecam, jako człowieka spokojnego, sumiennego, słownego i doskonale na swej sztuce znającego się, a przytem pracowitego.

Krotoszyn, dnia 23. września 1898.

ks. Józef Walla, proboszcz.

Wyrób organów

został z dniem 1. bm. przeniesiony na ulicę **Leona Sapiehy l. 33.**

Stacya kolei elektrycznej „Zakład św. Teresy“.

Dziękując za dotychczasowe względy Przewielebnemu Duchowieństwu, będę się starał i nadal uczciwą pracą i przystępną ceną powierzone mi roboty niewyłączając reperacyi i strojeń tak organów jakoteż harmonium z całą sumiennością wykonywać.

Z głębokim szacunkiem

FRANCISZEK GAJDA.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewielebn. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4332.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych“.

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Ks. Wilimowicz w Bursztynie

poszukuje miejsca kapelana domowego.

ORGANISTA

uczciwy, trzeźwy i grający z nut, może znaleźć posadę przy kościele **w Tartakowie.** Zgłoszenia przyjmuje tamtejszy Urząd parafialny łać.

ORGANISTA młody, kawaler, trzeźwy, grający dobrze z nut, szuka posady, *Jan Jarosz* w Malawie ost. poczt. Rzeszów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.